

Janusz Mucha
AGH w Krakowie

ROLA SOCJOLOGII I SOCJOLOGÓW WE WSPÓŁCZESNYM SPOŁECZEŃSTWIE*

Ten tekst odnosi się tylko do społecznych ról socjologów akademickich. Krytyczna analiza popularnych ideologii („mitów”), nowych ruchów i inicjatyw społecznych, problemów i trosk w skalach mikro i makro, sposobów rozwiązywania ich i kosztów tych rozwiązań, powinny być głównymi zadaniami socjologii akademickiej. Elementarny kształt demokracji liberalnej wydaje się najważniejszym warunkiem zewnętrznym wypełniania tej roli.

Główne pojęcia: socjologia akademicka; socjologia publiczna; socjologia krytyczna; demokracja liberalna.

Jak trafnie, moim zdaniem, sugerują tezy, przedstawione przez organizatorów sesji zjazdowej „Socjologia w sferze publicznej”, wypowiedanie się akademickiego badacza w sprawach ogólniejszych, wykraczających poza jego¹ podstawowe pole rozważań, prawie zawsze oznacza ryzyko określenia go jako politycznie zaangażowanego propagandzistę. Dzieje się tak nie tylko w obecnych „czasach nieufności”; może zresztą takie właśnie czasy występują we współczesnej Polsce zawsze.

Wiele jest ról społecznych zawodowego socjologa. Ponadto, o czym wszyscy świetnie wiemy, współczesny świat jest bardzo złożony i często wymaga od nas koordynacji tych myśli i działań, które są zasadniczo trudne do pełnego uzgodnienia. Świat utrudnia koherencję własnego, osobistego systemu wartości również w mentalności socjologów, a absolutyzowanie nawet najpiękniejszych z nich (przy pomijaniu pozostałych jako kontekstu czy kosztu realizacji priorytetów) może prowadzić i często prowadzi do nieszczęść. Każdemu chyba

Wydział Humanistyczny, Katedra Socjologii Ogólnej i Antropologii Społecznej, e-mail: jmucha@agh.edu.pl.

* Artykuł ten jest nieco tylko rozwiniętym wystąpieniem podczas II Sesji Plenarnej „Socjologia w sferze publicznej” XVII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego we wrześniu 2016 roku w Gdańsku. Tekst zachowuje częściowo „poetykę” plenarnych wystąpień zjazdowych. Organizatorami sesji byli Jan Poleszczuk i Andrzej Waśkiewicz. Inni mówcy w tej sesji to Radosław Sojak, Kazimierz Frieske i Jakub Wygnański. Organizatorzy zakreślili tematykę wystąpień i zaproponowali zagadnienia, do których referenci mieli się odnieść.

¹ Pamiętając o tym, że znaczna część socjologów to kobiety, dla wygody używać będę przede wszystkim gramatycznych form męskich.

można więc trafnie zarzucić poznawczą niespójność. Socjolog jest też obywatelem, i ma z tego tytułu ważne uprawnienia do wypowiedzania się we wszystkich sprawach publicznych, te zaś są dynamiczne i wraz z ich transformacjami zmieniać się mogą jego opinie.

Mnie interesuje tu przede wszystkim rola socjologa akademickiego. Dla mnie socjolog akademicki to taki, który za swe podstawowe zawodowe zadanie uważa analizę dostępnych mu poznawczo zjawisk społecznych (tego, co według niego „jest takie jakie jest”) i podejmowanie prób ich racjonalnego wyjaśnienia. Inaczej mówiąc, zajmuje się uprawianiem nauki. Przez naukę społeczną rozumie tutaj zdyscyplinowaną, systematyczną i intersubiektywnie sprawdzalną analizę zjawisk społecznych, opartą na obserwacji i eksperymencie, a także na założeniu zgodności z empirią i rozumem jako podstawowego kryterium przyjmowania twierdzeń; na sięganiu do dorobku poprzedników, ale i stałym krytycznym podejściu do niego. Ludzie z wykształceniem socjologicznym, w tym akademicy socjologowie, mogą oczywiście bardzo pożytecznie zajmować się też wieloma sprawami publicznymi i praktycznymi, i często robią to, pełniąc ważne funkcje publicznych intelektualistów, co jednak na ogół komplikuje społeczny odbiór ich dorobku. Warto też spytać o to, wobec kogo przede wszystkim socjolog pełnić ma swoje role. Czy jego lojalność badawcza i praktyczna odnosi się głównie do kumulacji i rozwoju społecznej wiedzy naukowej, do państwa (i w jakim jego kształcie), do narodu, którego jest członkiem, do społeczeństwa światowego, tego konkretnego społeczeństwa, w którym żyje (w tych ostatnich trzech przypadkach nie chodzi więc o rozwój „jakiegokolwiek” wiedzy społecznej, ale wiedzy „jakoś” przydatnej dla tych społecznych bytów)? Czy socjolog powinien działać w ramach perspektywy określanej jako „nacjonalizm metodologiczny”, czy może raczej tej nazywanej „metodologicznym kosmopolityzmem” (por. np. Wimmer i Glick Schiller 2002; Beck 2007)? Inaczej i bardziej miękko mówiąc, czy wypełnianie przez niego roli zawodowej, trafny opis sytuacji, a w szczególności wyjaśnienie różnorodnych (choć być może nie wszystkich) zjawisk wewnątrz krajowych wymaga, czy nie wymaga uwzględniania szerszego międzynarodowego, czy wręcz globalnego kontekstu?

Sama akademicka rola badawcza jest już złożona i moim zdaniem wymaga przede wszystkim wolności badań i ogłaszania ich rzetelnie przygotowanych wyników. Według mnie najlepsze zewnętrzne warunki do pełnienia tej roli daje refleksyjnie ujęta demokracja liberalna w choćby minimalnej postaci formalnej, dopuszczającej wiele rozwiązań merytorycznych: ustrój oparty na takich zasadach, jak wolność jednostki, szacunek dla prawa, podział władzy i wolność mediów, przy wszystkich tego typu demokracji oczywistych merytorycznych niedogodnościach i nigdy niedających się w pełni przezwyciężyć napięciach wewnętrznych. Ważny problem widzę w tym, że nurty kulturowe ostatniej dekady w społeczeństwach Zachodu (inne tu teraz pomijam) skierowane są przeciw

temu typowi demokracji. W krytyce liberalizmu biorą udział i socjologowie. Dobrym przykładem jest symposium tego Zjazdu zatytułowane „Nie-Solidarni i nieufni. O przeoczeniach wizjonerów i projektantów transformacji”². Liberalizm to jednak nie tylko silny i egoistyczny indywidualizm, lekceważący myślenie i działanie wspólnotowe, nie tylko gospodarczy neoliberalizm, lecz przede wszystkim długa tradycja wolnościowa, uwzględniająca wspólnotowe zakotwiczenie indywidualnego myślenia i działania. Liberalizm to krytyka autorytaryzmu, autokracji.

Elementarna demokracja liberalna jest dla mnie nie tylko ważnym warunkiem zewnętrznym uprawiania socjologii, ale i wartością „samą w sobie”. Z tych dwóch powodów osobiście uważam, że trzeba jej bronić, ale i wciąż rozwijać. Socjologowie powinni, moim zdaniem, wykorzystując badania empiryczne i refleksję filozoficzną współprojektować bardziej niż dotąd emancypacyjne łądy społeczne – na przykład na nowo podejmować idee poliarchii (por. np. Dahl 1995), idee demokracji agonistycznej, promującej uznanie konfliktu i przeciwnika za „naturalne zjawiska”, nie zaś patologie społeczno-psychiatryczne (por. np. Mouffe 2005), demokracji deliberatywnej (por. np. Bessette 1994), demokracji partycypacyjnej, demokracji lokalnej. W polskiej socjologii mamy dobre wzory udziału w planowaniu emancypacyjnych łądów społecznych (por. np. Ossowski 1983).

Socjologowie powinni według mnie wziąć też udział w dyskusjach wynikających z krytyki aktualnego kształtu demokracji liberalnej (por. np. Kowalska 2005; Rosanvallon 2011), debatach dotyczących różnych „demokracji nieliberalnych”. Dyskusja na ich temat, zapoczątkowana przez słynny esej Fareeda Zakarii (1997) trwa przecież w świecie zachodnim nadal, chyba nawet jest coraz bardziej intensywna. Praktykowanie demokracji nieliberalnej wkroczyło z Trzeciego Świata i Rosji do państw członkowskich Unii Europejskiej. Uważam, że warto zastanowić się nad tym, jak dalece w demokracjach nieliberalnych da się z sukcesem uprawiać socjologię i inne nauki społeczne. Studia nad dziejami badań społecznych okresu socjalizmu, który to system włączyłbym do protodemokracji nieliberalnych, z „wyborami”, „parlamentem”, „konstytucją”, „sądami” itp.³, powinny być moim zdaniem na nowo podjęte z tego punktu widzenia⁴, może przede wszystkim przez tych, których zasmuca demokracja liberalna. W tamtej „protodemokracji nieliberalnej” my, socjologowie polscy, mieliśmy zasadniczo wolność wygłaszania referatów na konferencjach („socjologia oral-

² Europejskie Centrum Solidarności, 15 września 2016 roku. Są i inne przykłady. Zapoznać się z nimi łatwo w Internecie, na forach społecznościowych, na niektórych portalach informacyjnych.

³ Od roku 1970 do 13 grudnia 1981 roku byłem członkiem PZPR.

⁴ Sam się zajmowałem podobnymi badaniami 20 lat temu, por. np. Mucha i Keen (red. 1995), i dziś uważam, że sprawie warto przyjrzeć się od nowa.

na”, jak nazwał ją Antoni Sułek), ale też żyliśmy w świecie z pełnym, prawie do końca lat osiemdziesiątych XX wieku, cenzurowaniem badań i publikacji, bardzo niskim udziałem w międzynarodowym podziale pracy badawczej i bardzo niską liczbą publikacji w światowym piśmiennictwie socjologicznym, w porównaniu z wynikami nauk społecznych w krajach liberalnych (w przedstawionym tu rozumieniu). Tamten typ systemu nieliberalnego przypuszczalnie nie wróci, ale nowe typy stoją u naszego progu, witane przez wielu ze zrozumieniem. Nie wiemy jeszcze dziś, czy taka akademicka socjologia, jaką teraz znamy i do jakiej się przyzwyczailiśmy w ciągu minionych prawie 30 lat, przetrwa uwiad demokracji liberalnej. Ale może ta socjologia nie jest nam już potrzebna. Nie ma zresztą powodu sądzić, że świat akademicki może być niezmienny.

Socjolog akademicki, ale i każdy wykształcony socjologicznie uczestnik życia publicznego, może też, jak pisałem, pełnić ważną rolę kompetentnego intelektualisty publicznego, komentującego procesy społeczne z użyciem wiedzy empirycznej i wyobraźni socjologicznej, intelektualisty przeciwstawiającego się coraz prostszym interpretacjom coraz bardziej złożonych problemów współczesności. Socjologowie akademicy, w ramach swego zawodu, mogą chyba być też, jak sugerowali na przykład, zupełnie osobno i w różnych okolicznościach, wspomniany już Stanisław Ossowski i Jürgen Habermas (por. np. 1983), konstruktorami instytucji społecznych, wymyślać łądy społeczne, w skali mikro i makro, i prezentować je, z argumentacją, publiczności, której spodobać się one lub nie, która je podejmie i zrealizuje lub nie. Socjologowie mogą konstruować „maszyny społeczne” (por. Afeltowicz i Pietrowicz 2013). Niezbędne jest tu oczywiście oparcie się na systemach wartości, które niestety nigdy nie mogą być powszechne i na ogół rodzą silne konflikty, też w obrębie społeczności socjologów.

Socjologowie mogą być (i bywają, też w Polsce dzisiejszej) politykami i partyjnymi ideologami, tak jak i lekarze czy inżynierowie bywają politykami i ideologami. Nie robią tego jednak jako lekarze czy inżynierowie. Bezpośrednie wejście w politykę jest już moim zdaniem wykroczeniem poza akademicką rolę zawodową, choć naturalnie nie poza rolę obywatelską. Jak sądzę, po wypełnieniu roli polityka da się wrócić do roli badacza społecznego, choć nie przypuszczam, aby było to łatwe. Polskie przykłady byłyby przypuszczalnie bardzo kontrowersyjne.

To, czym zajmujemy się podczas tej sesji plenarnej, nie jest niczym specjalnie nowym, albo może ja tej nowości nie dostrzegam wystarczająco wyraźnie. Wydaje się, że świat trzęsie się w posadach, ale jeśli uratuje się go choćby tyle, aby dało się uprawiać socjologię, to warto krytycznie wrócić, w dzisiejszych warunkach, do niektórych wcześniejszych idei, formułowanych w stabilniejszych sytuacjach, ale być może i teraz przydatnych. Obiecująca zdaje mi się „socjologia publiczna” w rozumieniu Michaela Burawoya (por. 2009). Jak pamiętamy,

występuje ona u niego obok (a) socjologii praktycznej, której cele zdefiniowane są przez zewnętrznego klienta, (b) socjologii akademickiej (w dość wąskim sensie, od którego ja tutaj odchodzę), która dostarcza tylko skumulowanej wiedzy, ram pojęciowych, hipotez, rzetelnych i sprawdzonych metod oraz (c) wewnątrz-socjologicznej socjologii krytycznej (nie podważam sensu tej krytyki, ale nie o nią mi teraz chodzi). Socjologia publiczna w interpretacji tego autora buduje wiedzę refleksyjną, używa wyobraźni socjologicznej, ale adresowana jest głównie do publiczności pozaakademickiej. Reakcja na socjologię publiczną była moim zdaniem spektakularna⁵, choć nie w Polsce. Warto ją moim zdaniem kontynuować. Wskazane przez Burawoya (przy nieco innej u niego konceptualizacji) role społeczne socjologa można z pewnością łączyć.

Chciałbym teraz wrócić do socjologii krytycznej, w bardziej tradycyjnym, szerszym niż u Burawoya rozumieniu. Krytyka społeczna i ruchy z nią związane wynikają oczywiście zawsze z zauważenia strukturalnych problemów w ramach dotychczasowego ładu społecznego, wedle krytyków niesprawiedliwego, ale według tych, którzy z niego korzystają, będącego ważną wartością społeczną, wartością utrzymania. Krytyka i uprawiający ją badacz stają się więc stroną konfliktu. Inne niż potoczne pojęcie krytyki jest oczywiście złożone. Tutaj chodzi mi głównie o możliwie dogłębną analizę, demaskację, odsłanianie tego, co ukryte w potocznej debacie publicznej, uświadamianie sobie i publiczności tego, co ważne, a w niej pomijane. Krytyka to też wskazywanie na te cechy społeczeństwa, które utrudniają jego analizę, te narracje, które blokują poznawcze dotarcie do problemów społecznych. Krytyka nie odnosi się oczywiście tylko do władz (państwa, uczelni, wydziału itp.), ale i do samego, jakby zesencjalizowanego i ustereotypizowanego własnego społeczeństwa i jego członków. Chodzi mi zwłaszcza o krytykę występujących w nim nurtów kulturowych i ruchów społecznych, których własna racjonalność, wartości i interesy, zagrażają wartościom ważnym z punktu widzenia danego socjologa krytycznego. Krytyka socjologiczna powinna moim zdaniem dotyczyć często występującego dobrego samopoczucia własnego społeczeństwa badacza, dotyczyć często bezwarunkowej afirmacji tego społeczeństwa. To społeczeństwo (jego stereotypowi członkowie), zdaniem licznych jego samego ideowych reprezentantów, mediów, polityków, zawsze jest odważne, życzliwie otwarte na innych, nie ma jakiegokolwiek skazy i winy, jest empatyczne i uczciwe, zawsze broni dobra, w tym wolności obywatelskich, jest na ogół ofiarą wrogów zewnętrznych i wewnętrznych. Równocześnie krytyka własnego społeczeństwa i koneserów jego wielkości zawsze

⁵ Przemówienie Burawoya, opublikowane oryginalnie przez „American Sociological Review” w roku 2004, ogłoszone zostało też wkrótce przez „British Journal of Sociology” (w numerze 56, 2, 2005); w następnym numerze tego brytyjskiego pisma ukazała się debata na temat socjologii publicznej; wkrótce opublikowano książki na ten temat (por. np. Clawson i inni 2007).

uruchamia negatywne reakcje obrońców, w tym socjologicznych, jego wspomnianej niewinności, co zresztą dobrze widać w Polsce.

Takie podejście krytyczne wobec własnego społeczeństwa uwrażliwia jednak na niektóre tylko sprawy. Warto przeanalizować też inne realia i poglądy, ustosunkowywać się krytycznie nie tylko do apologii, ale i do potocznych, na ogół publicystycznych, na ogół „neoliberalnych” krytyk. W debacie publicznej często pojawia się norwidowskie powiedzenie, iż „Polacy są wspaniałym narodem i bezwartościowym społeczeństwem”. W Polsce warto więc moim zdaniem analizować krytycznie też przeciwstawną do wskazanej wyżej ideologię, wedle której znów stereotypowi aktorzy życia społecznego, tak zwane „słoiki”, „Janusze i Grażyny”, są przede wszystkim niekulturalni, kłótlivi, leniwi, nielojalni, zapatrzeni przede wszystkim w zindywidualizowaną lub rodzinną konsumpcję. Krytyczna analiza klasowa takich ideologicznych potocznych krytyk byłaby moim zdaniem bardzo interesująca.

Krytyczny socjolog akademicki powinien moim zdaniem szukać we wspomnianych wcześniej kulturowych nurtach i ruchach społecznych „przebłysków przyszłości”, podobających mu się lub nie; nowych wartości, nowych interesów, różnorodnych indywidualnych i zbiorowych reakcji na zmiany zewnętrzne: społeczne, technologiczne i przyrodnicze (na przykład klimatyczne). Powinien szukać propozycji nowych łańców społecznych, emancypacyjnych lub nie. Wartości leżące u podstaw krytyki socjologicznej mogą być oczywiście różne. Wymienię te, które są ważne dla mnie, a zupełnie niekoniecznie dla innych socjologów. Są to emancypacja społeczności zmarginalizowanych, wynikająca z aktualnego systemu dystrybucji dóbr materialnych, dostępu do usług i społecznego uznania, na przykład uznania dla różnorodności praktyk kulturowych, jeśli nie prowadzą ku przemocy; ułatwianie komunikacji między ludźmi czasem bardzo różnie myślącymi, reprezentującymi różne wartości. Takie próby ułatwiania komunikacji wynikają z akceptowania istnienia różnic, często filozoficznie bardzo trudnych do przezwyciężenia. Wartością dla mnie jest zmniejszanie zakresu przemocy w życiu społecznym; ułatwianie pojednania między wrogimi grupami; ułatwienie funkcjonowania kompetentnej, poinformowanej publiczności, zwłaszcza mającej aspiracje ku kształtowaniu kultury określonej w czasach „przedponowoczesnych” jako „wyższa”; ułatwianie działania grup (partii, ruchów, stowarzyszeń) politycznych, prowadzących kompetentną debatę. Mnie osobiście martwi rosnąca w społeczeństwie nieufność do rozumu, silnie wspierana przez niektórych akademickich socjologów publicznych. Nasza zbiorowość jest bardzo różnorodna, co nie jest jej wadą, jeśli różnorodność nie prowadzi do eliminacji, nawet tylko symbolicznej. I wśród socjologów akademickich, w tym członków Komitetu Socjologii PAN, zauważyć możemy publicznie wyrażany i stanowczy niepokój „rosnącą otwartością, płynnością, niejednoznacznością światopoglądową, demontażem starych hierarchii (zatem i „przestarzałych” wartości),

obalaniem kolejnych tabu”, martwienie się „skokowym mnożeniem się różnorodności, szokującą złożonością życia społecznego”.

Gdyby pójść za C. Wrightem Millsem (por. 2007), można by powiedzieć, że socjolog akademicki może rozważyć co najmniej trzy potencjalne role: a/ króla-filozofa, b/ doradcy króla, lub c/ niezależnego badacza, pełniącego służbę społeczną, który sam definiuje swoje problemy, a rezultaty badań adresuje i do króla, i do publiczności, przypisując im odpowiedzialność za działania, odpowiednio do ich wiedzy (aktualnej, ale i możliwej do zdobycia) i zakresu władzy. Mills, jak pamiętamy, podkreślał znaczenie wyobraźni socjologicznej. Polega ona na łączeniu indywidualnych trosk z problemami zbiorowymi, dbaniu o możliwość rozwijania rozumu i wolności indywidualnych ludzi, wiązaniu analizy indywidualnych losów ludzkich ze strukturami społecznymi i dynamiką makrosocječną.

Dziś, przy coraz intensywniejszej globalizacji, uważam, że wyobraźnia socjologiczna polegać powinna też na łączeniu indywidualnych trosk z procesami społecznymi mającymi miejsce w bardzo odległych nawet regionach świata (na przykład bardzo szybkim rozwojem gospodarczym niektórych krajów czy wojnami), a także z procesami przyrodniczymi, które wymuszają, przykładowo, wielkie przemieszczenia wielkich mas ludzi między kontynentami. Wracamy więc do kosmopolityzmu metodologicznego, a nawet przekraczamy go. Rolą socjologów powinno być, moim zdaniem, analizowanie i próba zrozumienia powodów, przejawów i sensu wspomnianej zbiorowej nieufności do rozumu, odwracania się wielkich grup społecznych od naukowej analizy życia biologicznego (na przykład, w Polsce, sprawa szczepień ochronnych) i społecznego (na przykład w Polsce edukacja szkolna, rynek pracy, w tym wiek emerytalny).

Literatura

- Afeltowicz, Łukasz i Krzysztof Pietrowicz. 2013. *Maszyny społeczne. Wszystko ujdzie, o ile działa*. Warszawa: WN PWN.
- Beck, Ulrich. 2007. *The Cosmopolitan Condition. Why Methodological Nationalism Fails*. „Theory, Culture and Society” 24, 7–8: 286–290.
- Bessette, Joseph M. 1994. *The Mild Voice of Reason. Deliberative Democracy and American National Government*. Chicago and London: The University of Chicago Press.
- Burawy, Michael. 2009. *O socjologię publiczną. Przemówienie prezydenckie z roku 2004*. Tłum. A. Dziuban. W: A. Manterys i J. Mucha (red.). *Nowe perspektywy teorii socjologicznej. Wybór tekstów*. Kraków: ZW Nomos, s. 525–561.
- Clawson, Dan, Robert Zussman, Jaya Misra, Naomi Gerstel, Randall Stokes, Douglas L. Anderton i Michael Burawoy (red.). 2007. *Public Sociology. Fifteen Eminent*

- Sociologists Debate Politics and the Profession in the Twenty-first Century*. Berkeley i inne: University of California Press.
- Dahl, Robert. 1995. *Demokracja i jej krytycy*. Tłum. S. Amsterdamski. Kraków i Warszawa: SIW Znak i Fundacja im. Stefana Batorego.
- Habermas, Jürgen. 1983. *Teoria i praktyka. Wybór pism*. Warszawa: PIW.
- Kowalska, Małgorzata. 2005. *Demokracja w kole krytyki*. Białystok: Uniwersytet w Białymstoku.
- Mills, C. Wright. 2007. *Wyobrażenia socjologiczna*. Tłum. M. Bucholc. Warszawa: WN PWN.
- Mouffe, Chantal. 2005. *Paradoks demokracji*. Tłum. W. Jach, M. Kamińska i A. Orzechowski. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe DSWE.
- Mucha, Janusz i Mike F. Keen (red.). 1995. *Socjologia Europy Środkowo-Wschodniej 1956–1990*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Ossowski, Stanisław. 1983. *O osobliwościach nauk społecznych*. Warszawa: PWN.
- Rosanvallon Pierre. 2011. *Kontrdemokracja. Polityka w dobie nieufności*. Tłum. A. Czarnacka. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe DSWE.
- Wimmer, Andreas i Nina Glick Schiller. 2002. *Methodological Nationalism and Beyond: nation-state building, migration and the social sciences*. „Global Networks” 2, 4: 301–334.
- Zakaria, Fareed. 1997. The Rise of Illiberal Democracy, „Foreign Affairs”, November / December; <https://www.foreignaffairs.com/articles/1997-11-01/rise-illiberal-democracy> [data dostępu: 04.01.2017].

Sociology and Sociologists in Contemporary World

Summary

This talk refers only to the roles of academic sociologists. Critical analysis of popular ideologies („myths”), new social movements and initiatives, social problems and troubles on the micro and macro scales, ways of resolving them and social costs of such resolution, should be the basic tasks of sociologists. Elementary forms of liberal democracy seem to be an external precondition of playing such a role.

Key words: academic sociology; public sociology; critical sociology; liberal democracy.